Nr. 80 Kraków, Piątek dnia 8 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie: Od 1 kwietnia		Na prowincji: Od 1 kwietnia	
do końca roku . złr.	12·—	do końca roku . złr.	15·—
do końca czerwca „	4·—	do końca czerwca „	5·—
za kwiecień . . . „	1·35	za kwiecień . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza****, aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w feljetonie powieści historycznej p. t. „Muszkieterowie Króla Jegomości“.

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Groźne chmury.

Sprawa z Chinami idzie pospiesznym pędem. Po Niemcach i Rosji likwidują swoje pretensje, swoją „obronę interesów“, jak się to dyplomatycznie nazywa, Anglja i Francja. Obecnie jest przy robocie Anglja. Ta, widząc sukcesy Teutona i Rusa, i „branie się“ do dzieła Francji, uznała za nieodpowiednie dać się unosić zapędom wojennym, jak to się zrazu zdawało i wolała odszkodowania za niemieckie, rosyjskie i oczekiwane francuskie korzyści poszukać wprost w Pekinie, żądając z kolei wydzierżawienia portu Wei-hai-wei. Wprawdzie rząd chiński już poprzednio robił był Anglji pewne „ustępstwa“, angielskim kapitalistom sprzedano w prowincji Schauzi przeszło 10.000 mil kwadratowych lądu na własność i do eksploatacji, gdzie ma być niebawem utworzona nowa kolonja, zupełnie analogiczna do afrykańskiej *Chartered Campany* z jakimś sir Cecil Rhodesem na czele, a wiemy dobrze co taka kolonja oznacza.

Nie przeszkodziło to, że Chiny i na „wydzierżawienie“ Wei-hai-wei bardzo szybko musiały się zgodzić. Jak wiadomo, Wei-hai-wei znajduje się w posiadaniu Japonji, która go po pokoju w Simonoseki w r. 1897 wzięła jako zastaw na wypłacenie odszkodowania wojennego w sumie 200 miljonów taelów. Obecnie więc musiałaby Japonja port ten opuścić i ciekawem jest tylko, co ona znowu z kolei, zrezygnowawszy ewentualnie z Wei-hai-weia, który niewątpliwie obiecywała sobie już na zawsze zatrzymać, zechce w najbliższym czasie wydzierżawić. Od pytania, czy Japonja zechceewakuować do wydzierżawiony świeżo przez Anglję port i odstąpić nowemu panu, zależy kwestja, czy zdobycz owa Albionu będzie miała praktyczną, czy tylko teoretyczną wartość. Na razie pewnem jest tylko, że Japonja będzie port Wei-hai-wei posiadała do chwili spłacenia przez Chiny umówionego odszkodowania. Może stąd pochodzi telegrafowana dzisiaj z Berlina pogłoska, że na razie mają Anglja i Japonja wspólnie Wei hai-wei posiadać.

Na stosunki w Azji wschodniej i na ostatni „kontrakt“ angielsko chiński ciekawe światło rzuciły oświadczenia, jakie w londyńskiej Izbie niższej poczynił lord skarbu Balfour. Przedewszystkiem za przyczynę obrotu spraw w Chinach podał niedwuznacznie słabość niebieskiego państwa. Anglja posiada ważne interesy w Chinach, nietylko z punktu widzenia handlowego. Te interesy mogły ucierpieć, gdyby inne mocarstwa europejskie, zająwszy pozycje na brzegach morskich, pozaprowadzały cła na niekorzyść angielskiego handlu, lub, gdyby którekolwiek z mocarstw potrafiło wyrobić sobie taki wpływ na rząd pekiński, któryby interesom Anglji zagrażał. Polityka angielska musi więc baczyć na te dwa najważniejsze punkty. — Co do stanowiska, jakie Anglja zajmuje wobec niemieckich i rosyjskich zdobyczy, oświadczył Balfour, że, według przekonania angielskiego rządu, żadne z tych mocarstw niema zamiaru pozbawiać Anglję jej uznanych praw. Zapewnienia Niemiec są tak co do tonu, jak i co do ducha zupełnie zadawalające. Z wszelką pewnością są niemieckie i angielskie interesy w Chinach i nietylko w Chinach — zupełnie z sobą z g o d n e. Zawiści mogą powstawać między poszczególnemi osobami, ale podstawowe interesy obu krajów muszą być identyczne. Sądzę, mówił Balfour — że możemy, idąc ręka w rękę z Niemcami, zabezpieczyć wspólne interesy handlowe. Zupełnie inny był ton mowy ministra w stosunku do Rosji. Rosja — mówił dalej Balfour — dawała od czasu do czasu rozmaite zapewnienia, ale forma tych zapewnień nie zawsze była dokładnie ta sama. Owe zapewnienia zdążały zawsze ku temu, że żadne prawo Anglji nie będzie naruszone przez ewentualne umowy Rosji z Chinami. Niestety, rosyjscy mężowie stanu byli zupełnie przeciwnego zapatrywania. Postanowili oni zająć port Arthur, który nie jest portem handlowym, ale ma głównie znaczenie wojenne, Rosja sama oświadczyła w roku 1895, kiedy się sprzeciwiała zajęciu tego portu przez Japonję, że posiadanie go stanowi nieustającą groźbę dla samego Pekinu. Anglja nie pragnie wcale usuwać Rosji od stosunkowego udziału w „sferze wpływów“, ale Rosja zadaje państwu chińskiemu potężny cios przez zabranie portu Arthura, który położeniem swojem opanowuje dostęp od morza do Pekinu. Dlatego rząd angielski, dowiedziawszy się o tem, zwrócił uwagę Rosji, jaką krzywdę poniosą Chiny i na jakie się stąd Rosja naraża n i e b e z p i e c z e ń s t w a. Anglja oświadczyła Rosji, że nie może powstrzymywać polityki handlowej Rosji w Chinach, ale że Rosja osiągnęła już w s z y s t k i e handlowe korzyści, jeśli naprawdę chciała je ograniczyć tylko na przedłużeniu kolei syberyjskiej do jakiegoś niezamarzającego portu.

Jak widzimy, ton mowy Balfoura jest względem Rosji prawie groźny. O ile interesy niemieckie idą z angielskimi, według zapewnienia ministra, w zupełnej zgodzie, o tyle rosyjskie kolidują z nimi niebezpiecznie. Dodatkowo oświadczył jeszcze Balfour, że Anglja „wydzierżawiła“ port Wei Hai-Wei na tych samych warunkach, co Rosja port Arthur. Położenie w zatoce Peczili jest tego rodzaju, że posiadanie Wei-Hai Wei równoważy co do wpływu posiadanie portu Arthura. Dlatego zajmując Wei Hai-Wei, Anglja przeszkodziła oddaniu zatoki pod przemożny wpływ okrętów jednego mocarstwa. Trzeba sobie uprzytomnić — zakończył Balfour — że przyszłość zawiera n i e z w y k ł e n i e s p o d z i a n k i; jeśliby dojść miało do tego, by całość Chin miała być naraszona, wtedy byłoby aktem polityki powiedzieć, że Chiny nie powinny dostać się w ręce jednego mocarstwa, byłoby obowiązkiem wdać się choćby w niebezpieczne przedsięwzięcie, by usunąć z e ś w i a t a w i e l k i e n i e b e z p i e c z e ń s t w o.

Do kogo te ostatnie, wojownicze zwroty są pite. nie trudno odgadnąć, skoro się słyszało pierwszą część mowy ministra. Przeciwieństwo Anglji i Rosji rysuje się coraz wyraźniej, stawiając wybuch jako prawie pewną konieczność prędzej, czy później, kiedy rozszarpanie mamuta chińskiego ostatecznie dojrzeje. W Anglji zwycięża widocznie pogląd, że w Chinach trzeba przystąpić do bardziej stanowczej polityki, a dowodzi tego zarówno akcja co do Wei-Hai-Wei, jak i słowna groźba Balfoura. Jeśli się przytem zważy, że i rosyjska prasa przybiera ton prawie groźny, wtórując tem harmonijnie ciągłym zbrojeniom się Rosji i wyjazdowi coraz nowych okrętów z Czarnego morza przez Dardanele ku morzu Żółtemu, ton angielskiego ministra budzi istotnie obawę niespodzianek, ważnych może dla całej Europy.

H. Lino.

Pierwsza mowa.

Pierwsza mowa, wypowiedziana przez posła ks. Stojałowskiego w parlamencie wiedeńskim jest niezawodnie momentem tak znaczącym, że zasługuje na najbaczniejszą uwagę. Stosując się do życzeń z wielu stron wyrażonych, rozpoczniemy od dzisiaj podawać dosłownie tekst tego przemówienia, ażeby każdy mógł sobie wyrobić jasne i bezstronne o niej wyobrażenie. Co do nas, zastrzegamy sobie głos po jej wydrukowaniu; zdanie swoje o niej wypowiemy wówczas jak zawsze otwarcie i niezależnie. Sądzimy, że nawet nieprzyjaciele księdza Stojałowskiego z zainteresowaniem odczytają dosłowny tekst tej mowy, oczywiście nie dla zmienienia zdania, które mieli o tej mowie już wtedy wyrobione nim ta mowa wypowiedziana została.

Otóż w dniu 31 marca na posiedzeniu wieczornem po godzinie dziesiątej w nocy, w toku dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów hr. Thuna, prezydent Fuchs udzielił głosu deputowanemu księdzu Stojałowskiemu, który najprzód rozpoczął mówić po polsku jak następuje:

„Wysoka Izbo! Pierwsze moje słowa tutaj pragnę wypowiedzieć w ojczystym języku, w języku tego ludu, który mię tu posłał, abym go zastępował i jego praw bronił. Pragnę równocześnie przez to zaznaczyć, że my tu w tej Izbie nie z łaski, ale z prawa możemy w ojczystym przemawiać języku. A oddawszy w ten sposób hołd Ojczyźnie, odkładam na koniec mego przemówienia uwagi, z któremi się chcę zwrócić do moich rodaków z prawicy, a teraz przechodzę do rzeczy, które po niemiecku wobec nowego rządu muszę wypowiedzieć“.

Następnie zmieniając język polski na niemiecki, zaczął znowu temi słowami:

„Wysoka Izbo! Przestąpiwszy po raz pierwszy w podeszłym wieku próg tego parlamentu, wybaczycie panowie i pozwolicie mi, że na początku mej mowy kilka słów mojemu osobistemu wrażeniu poświęcę, które przy wstąpieniu do Izby odczułem. Jestem wprawdzie młodym parlamentarzystą, ale bez przechwałek powiedzieć mogę — stary szermierzem za prawa i robotnikiem dla dobra ludu.

Otwarcie przyznaję się, że walczyłem długie lata, aby w tej wysokiej Izbie miejsce i głos otrzymać, a to dlatego, ponieważ uważałem ten parlament za świątynię sprawiedliwości i prawodawstwa, za jedyny przybytek wolności, za jedyne miejsce, na którem jeszcze w Austrji wolne słowo rozlegać się może; również uważałem parlament za najstosowniejsze miejsce do pracy i jako najlepszą taktyczną pozycję, na której o prawa ludu walczyć i dla jego powodzenia pracować można. Kosztowało to dość cierpkiej pracy, stoczona być musiała zaciekła walka, pot i krew przelewał lud (głosy: słuchajcie, słuchajcie!), nim do tego przyszło, że w tej wysokiej Izbie zasiadłem. Winą tego są znane galicyjskie stosunki. No, ale przecież jestem tutaj. (Wesołość).

Cóż jednak powiedziano mnie przy przestąpieniu tej Izby; cóż usłyszałem zaraz na pierwszem posiedzeniu?

Mówią tutaj o niebezpiecznem zaleganiu roboty państwowej, mówią o nieudolności do pracy tego parlamentu; w końcu mówią o zatkaniu pracy czyli „obstrukcji“, jako o konieczności ludowej, która, jak wiem, właściwie destrukcją, czyli zniszczeniem tego parlamentu była.

Muszę powiedzieć, że w podobnych stosunkach jest prawdziwie przykrą rzeczą być parlamentarzystą, a tem bardziej obrońcą ludu, a to dlatego, ponieważ ja, jako zastępca polskiego ludu, znam tylko jedną konieczność ludową.

I. O uzdrowieniu parlamentu.

Moi Panowie! Ja myślę, że nietylko nasz polski i ruski lud, ale także lud wogólności odczuwa tę je-

dną konieczność, aby mógł żyć, konieczność, aby miał pracę i konieczność, aby za swoją ciężką pracę miał kawałek chleba.

To jest dla mnie koniecznością ludową. I ażeby ten chleb dać ludowi, ażeby jego dolę polepszyć, i aby temuż ludzki byt zabezpieczyć, starałem się tutaj dostać i tu pożytecznie dla ludu pracować.

Ale jakże dać pracę, jak chleb i dobrobyt stworzyć, jeżeli tutaj mówi się o nieudolności do pracy i jeżeli, jak się wydaje, przy tej nieudolności do pracy ma się dalej pozostać? W takiem położeniu, a teraz szczególnie po wielu mowach, po niejakim krzyku, który tutaj w parlamencie już słyszałem, oświadczenie JE hr. Thuna, p. prezydenta ministrów, wydaje mi się, otwarcie mówiąc, łudząco piękne. Ale powiadam z naciskiem „łudząco" piękne, ponieważ jako przedstawiciel polskiego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego pojmuję parlament inaczej i wyznaję inną zasadę, aniżeli tę, która, jak ze wszystkiego, co w tych dniach mówiono, wnoszę, była tutaj wypowiadana i głoszona.

Sądzę mianowicie, że w państwie prawdziwie konstytucyjnem parlament jest tym czynnikiem, który pracuje i kieruje, a rząd i ministrowie mają być tylko wykonawcami woli parlamentu i wyrażonej przez posłów woli ludu.

Sądzę, że tego punktu widzenia nie należy nigdy z oczu tracić.

(Dep. Resel: „Ten punkt widzenia z oczu się wydziera!").

— Może panu, ale ja sądzę, że nigdy nie oswoję się z tą myślą, iż parlament ma być tylko radą przyboczną, tak zwanym „beirathem" rządu.

Widzę jednak, że ten stan naturalny, w którym parlament rządzi i rządowi dyktuje co ma robić, tutaj w naszym parlamencie nietylko bardzo jest zachwiany, ale nawet całkiem z użycia wyszedł. Muszę bowiem zrobić tutaj tę uwagę, że dotychczas prawie wszyscy mowcy, zabierający głos przedemną, zapytywali pana prezydenta ministrów: jak to, lub owo będzie robił, jak gdyby wyłącznie prezydent ministrów był do tego przeznaczony, ażeby wszystko robił, a my tylko kiwać mieli głowami. Ja jestem tego zdania, że my mamy robić, a on ma wykonywać.

(Głos: „Tak byłoby łatwo rządzić!")

— Ale tak powinno być, sądzę.]

(Głos: „Teorja!")

Jeżeli to jest teorja, to jest to jedynie zdrowa teorja i gdy ta teorja w końcu raz tu przyjdzie do skutku, wtenczas dopiero podniesie się nasz parlament w swem znaczeniu, wpływie i powadze. Z tego punktu widzenia wychodząc, do którego jeszcze będę miał sposobność powrócić, muszę oświadczyć, że nasze stronnictwo nie może ze zasadniczych powodów rządu, przychodzącego z zewnątrz, ażeby — nie chcę panu prezydentowi ministrowi ubliżać — z dyscypliną wojskową zaprowadzać porządek w tym rozstrojonym parlamencie, bezwzględnie popierać.

Mówię, że ten rząd przyszedł tutaj z kartą niezapisaną, *carte blanche* i chce na nas czynić doświadczenia, czy my do czegokolwiek jeszcze zdatni jesteśmy.

— (Poseł Axmann: Ależ to był przecież Badeni!)

— Nie jest moją winą, że to mówię, a mówię to nie dlatego, że pan prezydent ministrów hr. Thun jest Niemcem, ale dlatego, ponieważ powszechnie opowiadano, że chce trzykrotnie próbować i że ma *carte blanche* w kieszeni.

Powracam więc do tego, że my, jak już powiedziałem, jesteśmy zdania, że rządowi przychodzącemu z zewnątrz, rządowi którego przywódca ma być mężem żołnierskiej karności — a dodam nawiasowo, iż ja osobiście poważam i cenię stanowczych ludzi — że rządowi takiemu parlamentarnego poparcia należałoby zasadniczo odmówić.

Prawda, że zdarzają się wypadki, w których tęgi żołnierz jest koniecznie potrzebny dla zrobienia porządku i myślę, że ten wypadek teraz zachodzi, ale wina tego spada nie na tych, którzy przychodzą, ażeby porządek przywrócić, ale sądzę, głównie na tych, którzy porządek zburzyli.

(Poseł Daszyński: A więc Badeni!)

Nietylko sam Badeni, zburzył porządek, zapamiętaj pan to sobie, panie Daszyński!

(Poseł Daszyński: Także policjanci!)

Także i pan!

(Poseł Daszyński: On ma podnieść parlament!)

Pan się sam powinien podnieść, parlament nie potrzebuje być podnoszonym.

Jeżeli jednak taki człowiek tutaj przychodzi, ażeby robić porządek, a nie wypowiada dumnego słowa byłego prezydenta ministrów Badeniego „że chce nas prowadzić i że nie chce być prowadzonym", ale grzecznie i elegancko zwraca się do wszystkich stronnictw tej Izby z prośbą, by te nad uzdrowieniem parlamentarnych stosunków wraz z rządem pracować zechciały, to jeżeli to oświadczenie jest rzeczywiście szczerem, a więc Jego Ekscelencja chce sobie § 14-ym tylko tak długo pomagać, dopóki parlament się nie zerwie, i sam porządku nie zaprowadzi, to ja jako przedstawiciel ludu, troskliwy o przywrócenie zdrowych stosunków parlamentarnych, oświadczyć muszę, że my w uzdrowieniu parlamentu ze wszystkich naszych sił pomagać chcemy".

Drugą część mowy traktującą o sprawiedliwości w wykonywaniu władzy urzędowej podamy jutro.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 4 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pożary w okolicy miasta. — Semityzm w łonie Rady miejskiej. — Konferencje rekolekcyjne.

Miesiąc kwiecień jest dla Nowego Sącza miesiącem feralnym, w którym pożary nawiedzają nasze miasto, w tym też miesiącu paliło się miasto podwakroć. Tego roku, pod koniec marca, wybuchły już dwa poważniejsze pożary, tuż pod samem miastem, szczęściem jednak, że pierwszy wypadek pożaru skończył się na zniszczeniu kilku stodół i dwóch domów, a drugim razem spaliły się znów dwa domy, tuż pod klasztorem PP. Niepokalanek, ponieważ jednak ostatni pożar wybuchnął w dzień, przeto ogień zlokalizowano. Posucha i wiatr silny zagrażał miastu poważniejszą katastrofą. Przy tej sposobności nieźle byłoby na tem miejscu przypomnieć miastu, aby na przedmieściach domy zaopatrzono w dachy, blachą lub dachówką pokryte i aby posuwano stodoły, tuż przy niektórych domach jeszcze z dawniejszych czasów pozostałe, gdyż na wypadek pożaru, może spłonąć znaczniejsza część miasta, zwłaszcza, że po przedmieściach mamy wiele domków podatnych i łatwo zapalnych.

Semityzm w łonie Rady miejskiej rozwielmożnił się bardzo, objął i większą część radców katolików, dowodem zaś tego rozwielmożnienia jest fakt, że chciano z funduszu ubogich, wyłącznie katolickiego, przeznaczyć jakąś część tytułem subwencji na ubogich żydowskich. Dzięki jednakże interwencji zastępcy burmistrza, nie przyszło do tego smutnego faktu. Dosyć byłoby już tej żydowskiej frymarki; w tych stosunkach rada dalej fungować nie może, a zamiast zająć się naprawdę ustawami na korzyść miasta, a jest wielka ilość potrzeb do załatwienia, zchodzi czas na szermierce słów i obopólnem ścieraniu się. Tą drogą możemy dojść do smutnych rezultatów finansowych, należałoby więc ten węzeł gordyjski przeciąć rozwiązaniem rady, przeprowadzić nowe wybory, albo też przydałby nam się komisarz rządowy, któryby sprężystą ręką przyszedł miastu z pomocą.

W tygodniu ubiegłym odbywały się przez 6 dni konferencje rekolekcyjne, urządzone staraniem OO. Jezuitów, najpierw o godz. 5 rano dla służby, a przed i popołudniu dla pań, wieczorem zaś odbywały się rekolekcje dla panów. Staranność i opieka nad zbawieniem dusz ze strony OO. Jezuitów jest podziwienia godna, żelazna wytrwałość, ze strony tych zacnych przewodników duchownych znalazła w naszej publiczności gorące uznanie, to też kościół OO. Jezuitów zapełniał się każdym razem po brzegi żądnymi Słowa Bożego. Ta praca duchowna niepozostała bez skutku, gdyż wielka liczba naszej inteligencji przystąpiła do

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

27) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Łatwo można było zauważyć, że wśród tego towarzystwa, pod maską uprzejmości i serdeczności wytwornej, panuje rozdźwięk, który prędzej czy później odezwać się musi smutną gamą wypadków politycznych.

Król był w najlepszym humorze, uśmiechał się do kobiet, oklaskiwał Bordoni, która, wywdzięczając się za uwolnienie kochanka, śpiewała lepiej, niż kiedykolwiek, a urodą, zwłaszcza czarnemi, jak przepaść oczyma, kokietowała i czarowała.

Anna i cześnikowa siedziały obok króla, a nieco dalej dyskretny pan radca tajny, Brühl, ubrany bogato i gustownie. Rzucał on od czasu do czasu spojrzenie na strojnie i pańsko wyglądającego Sułkowskiego, który, jako faworyt królewicza, siedział tuż za krzesłem tegoż, gotowy ciągle na rozkazy.

Królewicz, uprzejmy, grzeczny, małomówny, miał twarz dość piękną i okazałą postawę, lecz chłód od niego wiał posągowy i ceremonjalny. To go bawiło, że bawią się inni, ale sam nie odczuwał wrażeń. Cechowała go, mimo lat młodych, ociężałość fizyczna i duchowa. Duch zwłaszcza w nim, jeśli nie spał na dobre, to ze stanu drzemki nie wychodził.

Sułkowski tylko miał u niego zaufanie, jego lubił i wyróżniał; i teraz często się do niego zwracał, oczyma się z nim porozumiewał, a gdy otrzymał odpowiedź, twarz mu się wyjaśniała, głową potrząsał. Od razu można było poznać, jaki stosunek pomiędzy nimi zachodzi. Faworyt więcej był panem, niż sam pan; ostatni tylko przedstawiał godność, ale jej nie czuł.

Brühl, spoglądając na Sułkowskiego, pochmurniał, czoło mu się zasępiało, w spojrzeniu jego czytać można było wypowiedzenie walki. Wszechwładny minister, przewidując z góry wypadki, już teraz obmyślał plan usunięcia faworyta od królewicza, oddalenia go, a nawet zupełnego zmiażdżenia.

Królewna Józefa, dumnej postawy, twarzy surowej, niepięknej, zimna w obejściu i tym chłodem odstraszająca ludzi, siedziała przy małżonku. Na przedstawienie przybyła jedynie dla przypodobania się mężowi, a więcej jego ojcu, bo nie lubiła zabaw płochych. Nad wszystko przenosiła modlitwę, życie ciche, ustronne, w kole rodziny. Jedną miała namiętność — a tą były plotki, którym chętnie dawała ucho.

Młoda ta pani była niemniej surowa dla siebie, jak dla drugich, do otoczenia zwracała się z niedowierzaniem, niechętnie, pod naciskiem przymusu. Chłód panował lodowaty dokoła niej, sztywność niesmaczna, nie usłyszałeś w tej atmosferze wesołego żartu, lub szczerego, od serca, śmiechu. Pani pobożna, która na każdem miejscu pamiętała o cesarskiem swem pochodzeniu, karciła wesołość wzrokiem surowości pełnym. Dość było jej spojrzenia, by najbardziej ochoczą zabawę zamrozić i w etykietalne męczarnie zmienić.

Wśród błyszczącego zebrania, muszkieterowie, a zwłaszcza Zbijewski, Matuszewicz i Korff, korzystnie się prezentowali w pięknych, suto złotem haftowanych mundurach. Starościc minę miał zadzierzystą, obejście nieco szorstkie, ze względami się nie liczące; Korff nadto był galantem wymuskanym, dworakiem giętkim i słodkim; cześnikowicz za to obydwóch przewyższał spokojem, powagą, godnością i — jak słusznie wyraził się August — wdziękiem całej postawy.

Na niego też zwracały się oczy pięknych pań i dworaków, bo wiadomość o pochwałach króla z piorunową szybkością obiegła dystyngowane towarzystwo. August z nietajonem zadowoleniem wskazywał ciekawym nowy nabytek, delektował się nim, jak zbieracz osobliwości rzadkim jakim przedmiotem. Każda nowość, myślom odpowiadająca i upodobaniom, tak samo go bawiła i zajmowała do czasu.

— I cóż, moje panie? — zwrócił się do faworytek — przyznajcie mi choć teraz słuszność...

— Tak, pozór obiecujący... — odparła Anna, chłodząc się wachlarzem z kości słoniowej i wspaniałych piór strusich.

— Chłopiec do pokochania — roześmiała się cześnikowa — ale znać w nim surowiznę...

— Cześnikowo! — pogroził jej król — chcesz zazdrość wzbudzić?

— Bardzobym była rada, gdyby mi się to udało — szepnęła Bielińska z pod wachlarza — i kto wie, najjaśniejszy panie, czy nie spróbuję...

— A ja... nie radzę... — odparł również szeptem August i w oczy pięknej kobiety zajrzał. — Z miłością się nie igra.

— Wasza królewska mość jednak nie pamięta o tej regule — westchnęła cześnikowa.

— Na Boga! nie psujmy tak doskonale zaczętej zabawy! — przerwał August. — Słuchaj, cześnikowo, jak cudownie rozbrzmiewa tryl Bordoni... Ta Włoszka srebro ma w głosie...

Matuszewicz zbliżył się do zamyślonego cześnikowicza.

— Stoisz, kolego, jak na pokucie — rzekł, trącając go w ramię — a tu wszyscy na ciebie, jak na raroga patrzą.

— Na mnie? — ocknąwszy się, powtórzył Zbijewski.

— Na ciebie. Nawet ta djabelska Bordoni ślepkami cię pożera. Dalipan! furorę robisz!

— Dajże waść pokój z żartami — odparł Zbijewski niechętnie, rzucając jednak okiem mimowoli na śpiewaczkę, która istotnie raz wraz posyłała mu spojrzenia palące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sakramentu pokuty. I o inteligencji wojskowej nie zapomniano, i dla nich miał niezmordowany w swej pracy apostolskiej ks. St. Załęski przez 3 dni konferencje rekolekcyjne, których z przyjemnością słuchano. Prelegent konferencji rekolekcyjnych dla mężczyzn, ks. Załęski, wygłosił ze zwykłą sobie swadą oratorską cały szereg pięknych i wzniosłych myśli, o znaczeniu rekolekcyj, o stosunku człowieka do Boga, o prawdziwości Bóstwa Chrystusowego, o dzisiejszym indyferentyzmie religijnym i skutkach tegoż w dzisiejszem wychowaniu młodzieży, o obowiązkach Chrześcijanina względem Boga i Kościoła, o genezie i potrzebie spowiedzi, która ma znaczenie cywilizacyjne i umoralniające społeczeństwo. **Korab.**

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 5 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystość jubileuszowa. — Sprawa następstwa tronu. — Młodociany zabójca. — Jubileusz aktora.

W program uroczystości na cześć jubileuszu cesarza wejdzie również jubileuszowa uroczystość uczniów tutejszych szkół ludowych. Namiestnik hr. Kielmansegg chciał, by dzieci przy otwarciu jubileuszowej wystawy dnia 9 maja utworzyły szpaler; wniosek ten przesłał nawet do okręgowej Rady szkolnej. Sprzeciwił się jednak utworzeniu szpaleru burmistrz dr Lueger, oświadczając, że miasto Wiedeń urządza w czerwcu własną uroczystość hołdu dzieci, uczęszczających do szkół. W dniu oznaczyć się mającym, zgromadzi się na zewnętrznym podwórzu zamku cesarskiego 30 do 40 tysięcy uczniów, gdzie zostaną między nich rozdzielone potrawy i napoje. Wniosek tej uroczystości „hołdu“ został przyjęty.

W tutejszych kołach komentują bardzo pismo odręczne cesarza, mianujące arcyksięcia Ferdynanda „zastępcą naczelnego wodza“. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este znowu jest rzeczywistym następcą tronu. Wprawdzie tytuł ten nie został jeszcze przyznany urzędową drogą, stworzono tylko nową godność „zastępcy naczelnego wodza“, — naczelnym zaś wodzem w Austrji jest sam cesarz. Nominację tę uważają tu za krok przygotowawczy do uregulowania następstwa tronu, która to sprawa od dziewięciu już lat nie jest wcale rozstrzygnięta. Cesarz Franciszek Józef miał, jak wiadomo, jednego tylko syna: następcę tronu Rudolfa, zmarłego r. 1889. Po jego śmierci następstwo tronu przypadło średniemu bratu cesarza: arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. I ten jednak zmarł wkrótce, w roku 1896, pozostawiając trzech synów z drugiego małżeństwa: Franciszka Ferdynanda, Ottona Franciszka Józefa i Ferdynanda Karola Ludwika. Początkowo więc dopatrywano się w najstarszym Ferdynandzie przyszłego monarchy, później, gdy jego zdrowie się zachwiało, głoszono, że drugi syn z rzędu, Otton, zasiądzie na tronie Habsburgów. Nic jednak pewnego nie można było sądzić. Gdy arcyksiążę Ferdynand odzyskał zdrowie, ponownie osoba jego wysuwa się na plan pierwszy i kto wie, czy „zastępca naczelnego wodza“ nie jest rzeczywiście przyszłym monarchą Austrji. Krążą tu również pogłoski, że 34-letnia wdowa Stefanja, która obecnie po chorobie wyjechała na południe, ma wyjść za mąż za 35-letniego arcyksięcia Ferdynanda. Pogłoski te jednak są zdaje się bezpodstawne, arcyksiążę pozostanie i nadal kawalerem, a Stefanja — wdową.

„Od słów do czynu“ przeszło dziś wieczorem kilku chłopaków na placu kardynała Rauschera. Chłopacy ci, z zawodu rzemieślnicy, wracali właśnie ze szkoły przemysłowej, rozprawiając gorąco o jakiejś sprawie, która miała swoich zwolenników i przeciwników. Od sprzeczki przyszło do walki na pięści i — noże, w której 16 letni pomocnik bronzowniczy, Józef Bader, padł ugodzony nożem w szyję i w kilka minut zakończył życie. Policja puściła się w pogoń za uciekającymi chłopakami, z których żaden nie chce się w śledztwie przyznać do winy. Podejrzenie ciąży na pomocniku stolarskim, Willnerze.

W teatrze na „Josephstadt“ obchodził dziś komik Maran 25-letni jubileusz pracy w swoim zawodzie. Dawano sztukę „Fisi“, w której solenizant od dawna już występuje w głównej roli. W czasie przedstawienia wręczono mu srebrne wieńce laurowe, kwiaty, słowem uroczystość była wielka, którą spotęgowało piękne przemówienie Marana ze sceny do publiczności. W mowie swej artysta podziękował przedewszystkiem dziennikarzom, co oczywiście, jako fakt bardzo rzadki, wywołało frenetyczne oklaski ze strony zgromadzonych gości.

Maran przyjmował również gratulacje od swych kolegów, którzy mu ofiarowali podarek; także i artyści innych teatrów pospieszyli złożyć życzenia długoletniemu pracownikowi teatru. **Swój.**

Paryż, 5 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Antysemityzm w Algierze. — Sprawa Régisa w parlamencie francuskim. — Drumont w Algierze.

Zaburzenia antysemickie w Algierze odbiły się echem aż o Izbę poselską parlamentu francuskiego, w której dep. Samary wniósł na posiedzeniu z dnia 4 kwietnia interpelację w sprawie aresztowania Maksymiljana Régisa. Régis jest jedną z najwybitniejszych osobistości Algieru, stoi on na czele tamecznego ruchu antysemickiego i jest wydawcą znanego pisma *Antijuive*, cieszącego się w całym kraju olbrzymią wziętością. Niezależnie od politycznych wpływów, zdołał Régis także jako człowiek pozyskać sobie powszechną sympatję. Gubernator Algieru p. Lépine, niegdyś prefekt policji w Paryżu, nie mógł sobie dać rady z Algierem, którego zarząd w czasach tak niespokojnych dostał się w jego ręce. Zamiast energicznie wystąpić przeciw żydom algierskim, tak bardzo przez wszystkie warstwy ludności znienawidzonym i odjąć im sposobność do popełniania nadużyć, wywołujących w naturalnym rzeczy porządku, zawsze gwałtowną a łatwo zrozumiałą reakcję, Lépine chwiał się na tę i na tamtę stronę, nie robiąc nic, coby zaburzenia zażegnać mogło. Rząd centralny w Paryżu dość wyraźnie i stanowczo dał mu uczuć swe niezadowolenie. Napomnienie to jednak, zamiast go zwrócić na właściwą drogę, tak dalece podziałało na słaby jego umysł, że popchnęło go do spełnienia głupiej niedorzeczności. Bez żadnej do tego przyczyny rozkazał on aresztować Régisa, który przed kilkoma dniami powrócił właśnie z Paryża. Jako motyw aresztowania przytoczono względy spokoju publicznego, który rzekomo przez Régisa mógł kiedyś w przyszłości zostać naruszonym. Był to więc areszt prewencyjny, nieużywany w prawodawstwie i przy wykonywaniu sprawiedliwości we Francji. To też imieniem całej grupy deputowanych wniósł dep. Samary w Izbie interpelację, popartą 234 głosami, w sprawie aresztowania Régisa, i wykazał w jej uzasadnieniu, że aresztowanie to było nie dającem się wytłomaczyć i usprawiedliwić naruszeniem obywatelskiej wolności i „aktem nierozsądnym i prowokacyjnym“. W dalszym ciągu wykazywał mowca, że tego rodzaju postępowanie wzburza jeszcze więcej ludność i tak już bardzo podniecone, a to tem bardziej, że, jak w danym wypadku, obraża zasady prawa i sprawiedliwości. Fakty świetnie poparły tę argumentację Samaryego.

Dzień aresztowania Regisa był dla niego prawdziwym dniem trjumfu. Nieprzeliczone tłumy odprowadziły go do więzienia „politycznego“, wznosząc na cześć jego okrzyki i zasypując go kwiatami. Rząd skompromitował się jak najzupełniej, Lépine zaś raz jeszcze, tak jak poprzednio w Paryżu, okazał jaskrawie swoją nieudolność.

Interpelacja Samaryego wielkie w Izbie sprawiła wrażenie i wywołała ożywioną dyskusję. Piętnując prowokacyjne postępowanie władz algierskich, zakończył mowca swe przemówienie słowami: „występuję jako prawy republikanin i bronię wielkiej sprawy Algieru i sprawy wolności“.

Z kolei zabrał głos dep. Chiché, w ostrych słowach krytykując postępowanie władz algierskich. „Haniebny nakaz aresztowania — zawołał Chiché — uwłacza tylko honorowi tych, którzy go wydali“. (Oklaski.) Dep. Milliard przemawiał w obronie władz algierskich, przemówienie jego nie zdołało jednak ich usprawiedliwić choćby tylko częściowo. Mowca zresztą sam przyznał, „że prawdą jest, iż w wypadku takim jak sprawa Régisa, zastosowanie aresztu prewencyjnego nie było właściwem“ i starał się złagodzić tylko zarzuty z tego tytułu stawiane rządowi. Wywody Milliarda zbijał dep. Forcioli, trzymając się ściśle faktycznego przedstawienia rzeczy i nie odstępując od zasady prawnego jej rozpatrywania. Sprawa antysemicka świetne w Izbie odniosła zwycięstwo, Régis zaś za wyrządzoną mu krzywdę jak najmilsze otrzymał zadość uczynienie.

Edward Drumont, redaktor *Libre Parole*, jeden z najzdolniejszych francuskich publicystów, dzielny szermierz antysemickiej sprawy we Francji, wybrał się w podróż do Algieru, aby stanąwszy osobiście na miejscu, nadać ruchowi antysemickiemu bieg właściwy i zasadniczo go potęgując, jednocześnie powstrzymać od zbyt nieraz gwałtownego wybuchania na zewnątrz. Sława imienia Drumonta ma już dziś światowe znaczenie, wszystkim znane są jego olbrzymie zasługi, jakie położył we Francji, podejmując pierwszy z nieustraszoną odwagą walkę z potężnym wówczas, a tak strasznie deprawującym Francję żydowskim żywiołem. Drumont nie szerzy nienawiści rasowej i nie w jej imieniu walczy, staje tylko w obronie świętych praw społeczeństwa chrześcijańskiego gnębionego i wyzyskiwanego przez żydów.

Dawno już Algier nie widział takiej uroczystości, jaką było przyjęcie Drumonta w dniu 4 kwietnia b. r. Korespondent francuskiego *Tempsa*, którego chyba o stronniczość podejrzywać nie można, opisuje ją w następujący sposób:

„Wczoraj od południa, pomimo ulewnego deszczu, Algier przedstawiał widok bardzo ożywiony, wskutek zapowiedzianego przybycia Edwarda Drumonta. Od pierwszej godziny niepoliczone tłumy snuły się po bulwarach. Mężczyźni, kobiety i dzieci, ozdobieni byli bukietami z kwiatów, upiętych trójkolorowemi kokardami. Wszystkie sklepy zamknięto. O godzinie $1^1/_2$ spostrzeżono pakebot w niewielkiej od portu odległości. Odrazu olbrzymi tłum, liczący najmniej 15 tysięcy ludzi zalał wszystkie nadbrzeżne bulwary. Łódka żaglowa, w której zajęli miejsce dziennikarze, wypłynęła naprzeciw statku, którym przybyć miał Drumont. Drumont wstąpił na pomost w towarzystwie panów Drault i Guérin. Powitali go: brat Maksymiljana Régisa, Rejou prezes antysemickiej ligi w Konstantynie, naczelni redaktorowie dzienników i wielu osobistych przyjaciół. Wręczono mu też złote palmy, wieńce i wielką ilość bukietów.

Drumont i jego przyjaciele zajęli miejsca w 11 powozach, które powoli posuwały się wzdłuż bulwarów, wśród nieustających okrzyków: *„Vive Drumont! A bas les juifs!“* Okrzyki te rozlegały się bez przerwy, wtórował zaś im francuski hymn narodowej Marsyljanki. Nie było żadnego dysonansu. Te same owacje spotkały go w dzielnicy „Bon Accueil“, gdzie ofiarowano mu willę, aby miał gdzie mieszkać podczas pobytu swego w Algierze.

Na progu tej willi podano Drumontowi na tacy wino. Drumont ze wzruszeniem dziękował za pełne entuzjazmu i zapału przyjęcie i wychylił kielich za zdrowie Maksymiljana Régisa i za prędkie wypuszczenie go na wolność. Wieczorem całe miasto iluminowano“.

Pobyt Drumonta w Algierze potrwa dni kilka. Chce on nadać kierunek ruchowi antysemickiemu i poprowadzić kampanję wyborczą. Bezwątpienia wszystkie jego plany się ziszczą, bo dobra sprawa walczy nieraz długo i ciężko, ale w końcu zawsze odnosi zwycięstwo. **K. W.**

KRONIKA.

Kraków dnia 8 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielki Piątek, Dyonizego biskupa, męczennika.

Jutro w Wielką Sobotę, we wszystkich kościołach o godzinie 9 rano poświęcenie ognia i wody, a o godzinie 10 Msza św. uroczysta.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i jazia oraz raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, (samiec) dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na wszelkie zwierzęta i ptactwo nie wymienione istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 1, zachód przypada o [illegible] 6 minut 21 długość dnia godzin 13, minut 20.

Stan powietrza. Dnia 8 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 745'5, termometr 4,8 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10. Deszcz.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 6 b. m., w sprawie asekuracji budynków miejskich, upoważniła radcę miejskiego p. Beringera, aby materjał przez Magistrat przygotowany zbadał i przedstawił odpowiednie wnioski. Następnie uchwaliła sekcja budowę ślizy kanałowej w ulicy Miodowej do ulicy Bożego Ciała, oraz postanowiła przedstawić Radzie miejskiej linję regulacyjną w ulicy Rajskiej. Wreszcie obok kilku spraw drobniejszych, przyjęto do wiadomości wykaz domów, w których w latach: 1895, 1896 i 1897 pokrycie gontowe zamieniono na ogniotrwałe, oraz wykaz tych domów, w których ta zamiana ma się uskutecznić w roku bieżącym.

Połączone sekcje III i IV w tymże dniu obradowały nad tem, jakie stanowisko ma zająć gmina wobec procesu gminie wytoczonego przez fiskus, o usunięcie szkoły z budynku św. Barbary. Sekcje uchwaliły prowadzić proces wobec tego, że gmina ma prawo używania i zajmowania budynku, będącego niegdyś własnością księży Bożogrobowców, a w którym ta szkoła mieści się od roku 1808.

Komisja wodociągowa w pełnym komplecie zebrała się we czwartek o godzinie 9 w sali radnej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Komisja złożona blisko z 40 osób wysłuchała zdania zaproszonych rzeczoznawców pp. Maks. Grubera z Hanoveru, dra Ottona Lugera z Darmstadu, Gustawa Oestena z Berlina i Rychtera prof. politechniki ze Lwowa. Na dwanaście pytań co do planów technicznych, wypracowanych przez biuro wodociągowe, odpowiedzieli rzeczoznawcy jednozgodnie przychylnie dla projektów. Plany stacji pompowej znajdują się w Wiedniu u radcy dworu Haufego i prof. Becka i dlatego nie mogły być poddane pod dyskusję.

Uroczystość Mickiewiczowska. Komisja odczytowa (sekcja komitetu Mickiewiczowskiego ogólnego) rozesłała do osób, które nie odpowiedziały na jej wezwanie listy, następującej treści: „Wielmożny Panie! Prezydjum komisji odczytowej miało zaszczyt przesłać WPanu przed kilku tygodniami odezwę i instrukcję, do zawiązania komitetu, któryby się zajął urządzeniem obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Ponieważ dotyczas nie dostaliśmy na pismo nasze odpowiedzi, a termin obchodu się zbliża (21 do 28 maja), przeto prosimy uprzejmie WPana o rychłą odpowiedź, czy komitet w miejscowości WPana istnieje, ewentualnie, jakie poczynił starania celem święcenia uroczystości. Kreślimy się z poważaniem, za komisję odczytową *F. Próchnicki*, zast. przew. *Dr Konstanty Wojciechowski*, sekretarz.

Z banku galicyjskiego. Dnia 2 b. m. bezpośrednio po zgromadzeniu akcjonarjuszy odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie celem ukonstytuowania się i wyboru prezydjum na rok bieżący. Dotychczasowy prezes Andrzej hr. Zamoyski i wiceprezes dr Władysław Lisowski zostali ponownie wybrani; podobnież komitet egzekutywny Rady został wybrany w dotychczasowym składzie t. j. pp.: dr Wilbelm Binder, dr Władysław Lisowski i Franciszek Slęk. Następnie omówiła Rada niektóre sprawy bieżące i załatwiła sprawy personalne.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie urządza w dniu 11 kwietnia, we własnym lokalu, zabawę z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia. Lokal stowarzyszenia mieści się w ul. Krupniczej l. 19.

Katolicy nie umieją po francusku. W gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, Rada szkolna krajowa naukę języka francuskiego poruczyła żydowi, który się nazywa Maurycy Klugmann. Czy nie można było znaleść katolika? W innych wypadkach tłómaczy się władza koniecznością, kiedy powierza się dziatwę nauczycielom żydom, którzy mają egzamin i wszelkie prawo do otrzymania rządowej lub krajowej posady. Ale nikt nie może zniewolić władzy, żeby naukę przedmiotów nadobowiązkowych powierzała żydom. Jeżli wogóle jest rzeczą wątpliwą, czy dzisiejsza nauka nadobowiązkowa języka francuskiego przynosi pożytek rzetelny, to tem większą wątpliwość obudza widok żyda rozpierającego się na katedrze... Coby też na to powiedział niebożczyk Sobieski? Mimowoli przychodzą na myśl słowa Wojskiego:

„Cóżby rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył?
Wróciłby do Lachowicz i w grób się położył!“

* **Kronika kradzieży.** Krakowscy złodzieje przed świętami są w wielkim ruchu. Codziennie mamy do zanotowania po kilka, a nawet kilkanaście kradzieży. Przed dwoma dniami jednej gospodyni skradziono aż dwie kopy jaj. W tymże dniu p. N. zabrano cały antałek piwa. Wczoraj u br. D. na Wenecji nieznany złodziej skradł jaja, masło i t. d. za 12 złr. W ogrodzie p. Wentzla przy ulicy Łobzowskiej nieznany sprawca podrzucił wędliny. W klasztorze OO. Franciszkanów rzekomo skradł niejaki Tomasz W. z Woli D. 150 złr. gotówką. Restauratorowi w H. telu Europejskim, p. Hassowi, nieznany złodziej skradł 100 złr. gotówką. Nakoniec w samem starostwie skradziono wczoraj p. f. G. kapelusz.

* **Policja** przyaresztowała we wtorek dwóch złodziei krakowskich, Stanisława Darańskiego i Ignacego Piątka. Obaj poszli na Groble, ściągnęli z wozu wór ziemniaków i umyślili go umieścić w bezpiecznem dla siebie miejscu. Że jednak ludzie podpatrzyli majsterków, zrobił się alarm, przybiegł policjant. Dzięki przytomności spektatorów tej sfery „wesołą dwójkę“, związan, wsadzono na wóz i zawieziono pod telegraf. Wesołych świąt!

Prośba. Matka pięciorga drobnych dzieci, wdowa po wyrobniku, Ewa Markiewicz, zwraca się do serc litościwych o pomoc materjalną. Mieszka w Krowodrzy l. 64. Polecamy ją pamięci naszych czytelników.

* **Odznaczenie** Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr Aleksander Mniszek Tchórznicki odznaczony został wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa.

Namiestnik Galicji hr. Leon Piniński przybył w środę o godzinie 8 minut 50 wieczorem pociągiem błyskawicznym do Lwowa. Na dworcu, pomimo, że nowy namiestnik wymówił sobie oficjalne przyjęcie, pojawiło się na kwadrans przed nadejściem pociągu kilkadziesiąt osób, celem powitania br. Pinińskiego. Namiestnik przywitał się ze wszystkimi obecnymi panami bardzo uprzejmie, dziękując w serdecznych słowach p. prezydentowi Małachowskiemu, oraz profesorom za łaskawe powitanie go na dworcu. Następnie konferował p. namiestnik przez kwadrans z wiceprezydentem p. Liedlem w sprawach urzędowych, poczem przeszedł do poczekalni pierwszej klasy, gdzie przez kilka minut rozmawiał z wieloma dawniejszymi kolegami ze świata uniwersyteckiego. Prof. Piętak zaprosił p. namiestnika na bankiet, który wydadzą w przyszłym tygodniu na jego cześć profesorowie wszechnicy lwowskiej. Pożegnawszy się ze wszystkimi, odjechał hr. Piniński do swego prywatnego mieszkania przy ulicy Kościuszki. Nie jest wykluczonem, że nowy namiestnik będzie obecny na Wielkanoc we Lwowie i że udzielać będzie audjencyj powitalnych wcześniej, niż pierwotnie było zapowiedziane.

* **Klinika chorób dziecięcych** na lwowskim fakultecie medycznym niebawem ma być otwarta. Oto dr Jurasz, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, jedna z najwybitniejszych powag lekarskich w Niemczech, objawił gotowość objęcia tej kliniki. Prof. Jurasz pochodzi z Poznańskiego i przenosi się do Galicji w tym celu, ażeby mógł swe dzieci kształcić w języku polskim.

* **Miły minister.** W Wiedniu odbyło się zgromadzenie urzędników magistratu, na którem przewodniczący zdał między innemi sprawę z kroków, przedsięwziętych u ministra kolejowego, celem uzyskania zniżki przy jazdach kolejowych. — Minister dał odpowiedź odmowną i zauważył przy tej sposobności, iż, jako przeciwnik wszelkich przywilejów, czeka tylko na sposobność, by i urzędnikom państwowym ten przywilej cofnąć.

Drobne wiadomości z prowincji. Czytelnia ludowa w Wieliczce, dzięki energji jej gospodarza p. Stankiewicza, rozwija się z dniem każdym. Postanowiono uczcić godnie jubileusz Mickiewicza. — W powiecie zbaraskim we wsi Sieniawa zaszedł ciekawy i wielce charakterystyczny wypadek. Oto strażnik skarbowy p. M. postawił u żyda kolektora na berneńską loterję liczbową. Trzeba trafu iż wygrał dwa amba, jedno na 254 zł., drugie na 214 zł.; sumę tę natychmiast podjął u żyda. Na drugi dzień żyd zjawia się u p. M. i żąda zwrotu pieniędzy, bo się dowiedział, że „numery przyszły póżno do biura loteryjnego i urząd pieniędzy nie wypłaca“. P. M. uległ prośbie żyda i pieniądze zwrócił. Ciekawa rzecz czy był do tego obowiązany, skoro w porę stawkę postawił, a jedynie żydowskiemu lenistwu przypisać należy, iż urząd stawek jego nie zaakceptował. Jeszcze jedno ostrzeżenie, aby w loterję nie grać, bo można wygrać, a zamiast wygranej mieć tylko zawód i moc przykrości. — W pow. tłomackim, w miejscowości Brzezina, Stanisław Czaplicki zastrzelił młodszego brata swego, Jędrzeja. Powodem zbrodni był spór o grunt. Bratobójcę aresztowano. — Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie, (pow. Strzyżów), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w bankach i u osób prywatnych, jak dotychczas sprawdzono około 20.000 złr. na sfałszowane weksle, umknął do Ameryki. — W Śniatynie weszła w życie powiat. kasa oszczędności, dzięki gorliwości marszałka powiatu p. Stefana Moysy. — W Tarnopolu staraniem komitetu ruskiej „Besidy“ odbył się 2 b. m. wieczór Szewczenki.

Prośba do Dyrekcji kolei. W żadnej części kraju nie znajduje się komunikacja kolejowa w tak niekorzystnych warunkach, jak na przestrzeni położonej między Suchą a Żywcem z stacjami Lachowice, Hucisko, Jeleśnia, Pewel mała i Friedrichshütte. Na tej linji bowiem kursuje tylko jeden pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa o godzinie 9 i 15 minut rano, który w Suchej zatrzymuje się bardzo długo, bo godzinę i 40 minut! W odwrotnym zaś kierunku spotyka podróżnego taka sama nieprzyjemność. Jest wprawdzie jeszcze drugi pociąg, wychodzący z Krakowa o godzinie 7 i 35 minut w nocy, a z Żywca o godzinie 9 i 6 minut w nocy, lecz dochodzi tylko do Suchej i dlatego nikt z niego korzystać nie może, nie chcąc narażać się na stratę czasu i niesłychane trudy, pochodzące z przebywania na tej stacji przez pięć godzin w sali restauracyjnej. Stan ten opłakany, który daje powód do powszechnego narzekania, bo jest w dzisiejszych wysoko rozwiniętych stosunkach cywilizacyjnych prawdziwą anomalją, wymaga koniecznej zmiany, którą sprowadzić może przywrócenie drugiego pociągu, który przed kilku laty wskutek źle zastosowanej oszczędności został zniesiony. Zwracamy się więc z tą sprawą do pana radcy Kolosvary w nadziei, że przy znanej jego energji i wysokiem poczuciu słuszności, to złe w jak najszybszym czasie zost nie usunięte.

* **Wiadomości djecezjalne.** *Echo przemyskie* donosi, iż archiprezbyterem-mitratem gr.-kat. djecezji przemyskiej na brak w tych dniach mianowany ks. prałat Karol Wołoszyński.

Komitet samborski, zawiązany w celu uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uchwalił: 1) rozdać w czasie uroczystości 2.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i pewną ilość portretów wieszcza między ludność włościańską i rzemieślniczą. 2) Zebrać fundusz na rozszerzenie bursy gimnazjalnej przez dobudowanie piętra. Rozszerzona bursa otrzyma nazwę; „Bursa polska imienia Adama Mickiewicza“.

Handlarza dziewczętami, Weissa, uwięziono w tych dniach w Budapeszcie. Weiss ogłaszał w dziennikach, iż poszukuje dla dobrego domu bon do dzieci i sam przybył do Budapesztu, by się umówić z głaszającemi się kandydatkami. Pomiędzy temi była i Irma Patanyi, córka nauczyciela, która zawarłszy umowę z Weissem, miała wyjechać do Lwowa. Na dworcu kolejowy odprowadziła ją matka. Tam wpadło im w oko, że Weiss rozmawiał z trzema innemi dziewczętami, co wzbudziło u nich podejrzenie i zawahały się odjechać. Podczas gdy Weiss usiłował je nakłonić do jazdy, pociąg pospieszny odjechał, wobec czego musiano czekać jeszcze 10 minut do następnego pociągu osobowego. Tymczasem dziwne zachowanie się Weissa zwróciło uwagę ajenta policyjnego, który go zawezwał do wylegitymowania się, przyczem odkrył, iż Weiss jest jednym z najniebezpieczniejszych handlarzy dziewczętami, którego już od dłuższego czasu sąd bocheński poszukiwał. Weissa uwięziono.

„Getr“. W Charkowie, przy opisie ruchomości u pewnego czynownika, znaleziono paczkę gazet, którą w opisie określono jako „paczkę nieznanej, lecz szkodliwej gazety“, drukowanej w pewnym nieznanym języku, pod tytułem *Getr*. „Szkodliwa“ gazeta okazała się w rezultacie nieszkodliwą *Temps*, a nieznany język — francuskim! Tytuł francuskiego dziennika drukowany jest w formie pisma i stąd „omyłka“, a mianowicie *T* pisane równa się rosyjskiemu *G*, — $e = e$, $m = t$, a $p = r$; *s* zaś przyjęto za znak twardy, którego się na końcu wyrazu nie wymawia.

Wiosna na południu. Oddawna już nie pamiętają tak okropnej wiosny we Włoszech północnych i na Rivierze, jak w roku bieżącym. Nad jeziorami lombardzkiemi spadły śniegi. Oberżyści są w rozpaczy, gdyż nikt z nowych gości nie zagląda, a starsi pouciekali. Na Rivierze temperatura z 18—22 stopni Celsiusza spadła w ciągu paru dni do $5^1/_2$ stopni powyżej zera. W Nizzy spadł pierwszy w tym roku śnieg, połączony z gradem.

Sport kołowy i wojskowa powinność. Biura do przyjmowania rekrutów we Francji wykazały niezdatność do służby wojskowej najsłynniejszych szampionów kołowego sportu; odrzucając aż ośmiu, znanych nietylko w kraju, ale i poza granicami, cyklistów. Nieuport został odrzucony z powodu choroby sercowej; Ruinart — skutkiem otłuszczenia serca; tandemiści R vol i Domain — dla wątłego organizmu; herkulesowy Deschamps i siłacz Dumont — skutkiem wady serca; zaś Deman — z powodu chorej nogi, — uznani zostali za niezdolnych do służby wojskowej. Nawet słynny na „cały świat“ Paweł Ronrillon, wedle orzeczenia konsulatu francuskiego w Brukseli, jest za słabowity do służenia w wojsku. Ciekawem byłoby stwierdzić, czy właśnie sport kołowy nie rozwinął tych defektów.

Potworna matka Skandaliczny proces rozgrywa się przed sądem apelacyjnym w Jassach (Rumunja). Sprawa toczy się pomiędzy rodzoną matką a córką, za którą wstawiała się para królewska, nie dziw więc, że proces budzi żywą sensację. Rzeczy tak się mają. Księżna Dymitrowa Beldimanu powzięła nienawiść do swej córki i żywiła to nieludzkie uczucie od pierwszej chwili przyjścia na świat dziecka. Stosunki pomiędzy małżonkami, zawsze chłodne, zerwały się niebawem; doszło do rozwodu. Książę ubóstwiał córkę; chcąc ją dokuczyć, księżna ukrywała dziecko w pensjonatach niemieckich i francuskich. Ojciec do śmierci swej poszukiwał je nadaremnie, wreszcie zmarł, w tem przekonaniu, że jego córeczka nie żyje. Księżna utrzymywała wszystkich w tem mniemaniu. Po śmierci jej męża, cały majątek przeszedł na nią. Nieszczęśliwa księżniczka Marja przebyła ciężkie próby. Obecnie znajduje się w Liège w Belgji. Zdołała uwiadomić krewnych w Rumunji o swem istnieniu, ci wstawili się do księżnej za jej córką; wstawiennictwo było nawet poparte przez królewską parę rumuńską i królowę matkę, księżnę Wred. Ale wszystkie te starania skutku nie odniosły. Księżna trwa w swej niepojętej nienawiści; nie chce nic ze spadku ustąpić na rzecz prawowitej spadkobierczyni. Księżniczka Marja ujrzała się zmuszoną wytoczyć matce proces i wygrała go w pierwszej instancji; księżna, opierając się na pewnej nieformalności, wyrok obaliła. Obecnie sąd apelacyjny rozpatruje tę sprawę, budzącą żywe zainteresowanie.

Najstarszy duchowny anglikańskiego kościoła A. Ellen, zmarł w 102 roku życia. Do ostatniej prawie chwili zachował trzeźwość umysłu. Pamiętał pokój w Amiens. Miał wówczas lat 4. Gdy wieść o bitwie pod Waterloo nadeszła, nauczyciel wiejski zawołał do swych uczniów: „No, malcy, używajcie dziś swobody; Bonaparte uciekł i schował się do lasu“.

Columbus — Sienkiewicz. Tygodnik nowojorski *The Outlook* w przedostatnim numerze zamieścił ocenę „Q o Vadis“ według przekładu Curtina. W ostatnim zaś zeszycie znajdujemy wiersz pod tytułem: „Columbus—Sienkiewicz“, przytoczony z czasopisma „*Academy*. Oto brzmienie tego wiersza:

Niech tam Peary do bieguna pędzi,
Yankesa Polak tylko nęci,
Co wsławion od morza do morza,
A zabłysnął nam jak zorza:
I w ślicznym przekładzie Curtina
Walki Chrześcijan przypomina.
Gorące łzy wydobywa
I męczeństwa nam opiewa.
I Roe i Howell, tak płodni,
Sienkiewicza nie są godni.
„Quo Vadis“ w arcydzieł rzędzie
Pierwsze miejsce tu zdobędzie.

Trilby—mania była szałem
W porównaniu z tym zapałem.
W Illinois nie zajmą się niczem,
Jak tylko Sienkiewiczem,
Panowie tak, jak i panie.
W Maryland i w Michiganie
Kto tylko wyciągnie rękę,
To pewno po „Quo Vadis“ księgę.

—

Ohio, Massachussets, Pennsylwania, Mississipi, Tennessee, Luisiana,
Wisconsin, Texas, Waszyngton,
Wirgina, Montana.
I Missuri i Idaho,
Kolumbia i New-Mexico.
Rhode Island, Kalifornia,
Connecticut, Floryda,
Nebraska, Maine, Delaware,
Polak i tu i tam robi furorę.

Oryginał tego wiersza niewiele lepszy od przekładu. Podajemy go jedynie na dowód, jak dalece Sienkiewicz jest popularny za Oceanem. A sławią go tam jak umieją, wiadomo bowiem, że Yankesi nie odznaczają się poetycznym polotem. Czem chata bogata....

Największe nosy. Nigdy dotychczas posiadanie wielkiego nosa nie było poczytywane za zasługę godną nagrody pieniężnej. Pomysł ten powstał w Medjolanie. Utworzono tam konkurs wielkich nosów czterdziestu zapaśników stanęło do konkursu. Pierwszą nagrodę otrzymał fabrykant świec w Wenecji, którego nos potężnych rozmiarów jest w kształcie dzioba ptasiego, drugą nagrodę otrzymał fryzjer z Medjolanu, który prawdziwy okaz pomnikowy dźwiga na swej twarzy.

Dobrowolne a bezużyteczne tortury przeszła niejaka miss Brooke z Denver w Colorado, która obecnie wytacza swe skargi przed sąd w Nowym Jorku, budząc szaloną wesołość wśród obecnych. „Leciwa“ już dziewica, zapragnęła odzyskać młodość i urodę, i w tym celu udała się do pewnego specjalisty od „upiększeń“. Ów cudotwórca podjął się wygładzić zmarszczki, nadać blask oczom, a nawet — wyżłobić figlarny dołeczek na odmłodzonej twarzy. Należało jednak poddać się bolesnej operacji; specjalista przeciął najprzód pacjentce skórę na głowie, wykroił kawałek i zszył, usuwając w ten sposób zmarszczki z czoła; dla ściągnięcia skóry nad oczyma — drugie podobne wykrojenie i szycie na skroni; dla wygładzenia twarzy — trzecie za uszami; nakoniec kilka cięć dla „sfabrykowania“ dołeczka. Operacja trwała przez dni kilka i była nadzwyczaj bolesna, osładzało ją przekonanie, iż rezultat będzie świetny. Miss Brooke pewna była, że olśni teraz wszystkich urodą. Tymczasem musiała czekać aż rany się zabliźnią. Po kilku jednak miesiącach przekonała się z rozpaczą, że czas, pieniądze i ból były stracone. Twarz jej tak była pokryta szramami, że przypominała oblicze niemieckiego studenta. Bólu, ani czasu, tak drogiego dla zwiędłej dziewicy, odzyskać już było niepodobna, ale pieniądze były do odebrania. Mis Brooke wytoczyła „doktorowi“ proces o zwrot honorarjum, a nadto o odszkodowanie za utratę reszty wdzięków, oceniając to wszystko na 50.000 dolarów. Sąd przyznał jej zaledwie dziesiątą część tej sumy.

Dżuma w Indjach. Z Bombaju pod datą 4 bm. donoszą do *Frankf. Ztg*: „Dżuma w roku bieżącym opuściła wybrzeża, grasuje natomiast na północy w prowincji Pendżab i Hyderabad, liczącej jedenaście miljonów mieszkańców. W niektórych miejscowościach, jak w Kurachi, po 6—8 miesięcznem srożeniu się, wygasła zupełnie; gdzieindziej znowu, jak w Bombaju, ustała na parę miesięcy i znowu wybuchła. Od września 1896 r. do maja 1897 r. ofiarą jej padło 20.000 ludzi; od września 1897 r. do marca b. r. 18.000 ludzi; ta cyfra zwiększa się codziennie o 200 do 250 ludzi; jeżeli zaś, jak w r. z., epidemja w ciągu marca zacznie słabnąć i zgaśnie w maju—czerwcu, to liczba ofiar ogółem dosięgnie 25—30 tysięcy ludzi. Epidemja w Bombaju nie ustaje zatem, pomimo środków przedsięwziętych energicznie. I tak w ciągu ostatniego tygodnia komisja sanitarna zwiedziła 32.000 domów i chat, zdesinfekowała 1.000 domów, zakwalifikowała 450 do rozbiórki, dała przytułek 2.000 ludziom i otworzyła 690 nowych sal dla chorych. Wszystko to z małym rezultatem. Większe skutki osiąga metoda szczepienia dżumy, wynaleziona przez profesora Haffkina. Osoby, którym zaszczepiono dżumę, nie dostają jej prawie nigdy. Inny system szczepienia wprowadza przybyły tu świeżo z Neapolu dr Geoletti.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie i w Dobromilu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 11 maja. — Wydział krajowy na dwa galicyjskie miejsca funduszowe w wiedeńskiej Akademji Marji Teresy dla chłopców od dziewiątego do dwunastego roku życia, którzy ukończyli przynajmniej trzecią klasę szkół pospolitych. Termin do 30 bm.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Zbaraża na posadę kasjera miejskiego z płacą 500 złr.; termin do 30 kwietnia. — Sąd wyższy krajowy we Lwowie na posadę oficjała kancelaryjnego II klasy w X klasie rangi; termin do 15 kwietnia. — Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę kancelisty w sądzie powiatowym w Kętach z poborami 720 złr. Termin do 30 kwietnia.

Konkurs rozpisuje magistrat miasta Drohobycza na posadę likwidatora z poborami 1080 złr., ewentualnie na posadę kontrolora z poborami 840 złr. Termin do 20 bm.

Dalszy wykaz wkładek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie: (Dokończenie). Swierczow 2 złr., Biskupice 4 złr., Wiatowice 2 złr. 51 ct., Borowa 8 złr. 30 ct., Szan. Pani Milakowa 1 złr., gmina Malawa 7 złr. 10 ct., Alwernia 2 złr. 3 ct., Zagórnik 1 złr., Gołąbkowice 1 złr. 90 ct., Królówka 11 złr. Szczygłód 1 złr. 30 ct., Czyżyny 3 złr., Patuszyce 2 złr. 94 ct., Boguchwała 5 złr. 14 ct., Solonka 2 złr. 20 centów, Czudowice 1 złr. 97 centów, Dąbie 5 złr, Szniżowa 5 złr. 83 ct., Ostre 4 złr. 50 ct., Stawkowice 2 złr., Szarwarka 9 złr. 60 ct., Roznowa 3 złr. 56 ct, Klęczany 1 złr. 60 ct, Mytarka 1 złr., Pagorek i Radoń 1 złr., Radowa 2 złr., Majdan zbyd. 2 złr. 10 ct., Pawełka 4 złr. 17 ct., Pan Reiner 1 złr., gmina Grodkowice 2 złr. 42 ct., obszar dworski w Terce 1 złr. Zawada wiel. 1 złr. 4 ct., Chrość ad Staniatki 1 złr. 95 ct, Zasadne 75 ct., Porobydlany 1 złr. 20 ct., Rudawa 4 złr. 20 ct., W. P. Macudziński 50 ct., gmina Cyranka 3 złr. 50 ct., Wiel. Pani Olszewska 3 złr., Szan. P. J. Błazowski z Okręg 2 złr. 20 ct., Wiel. Pan Jan Steczkowski 10 złr., gmina Maków 15 złr., Mostki 1 złr. 10 ct., gmina Przybyszówka 20 złr., a oprócz tego 7-miu szan. gospodarzy z tejże gminy ofiarowali z życzeniem by nazwiska ich nie wymieniać 83 złr. 67 ct., P. N. 10 złr., gmina Maniów 2 złr., Borki 2 złr., J. Makuch i Mietniow 2 złr., Alfredowa 3 złr. 94 ct, ks. Kisielewicz z Hamburga 10 marek.

Wszystkim ofiarodawcom za łaskawą ofiarę składam w imieniu konwentu rzeszowskiego „Bóg zapłać“.

O. Hipolit Śmiałowski,
Gwardjan OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Nekrologja. Amalja z Węglów Kaczmarska, wdowa po kupcu i obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 80 zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

— Rozalja z Linczowskich Kulczycka, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie dnia 6 b. m.

Kwesta Wielkanocna.

W kościele księży Pijarów.

W Wielki Piątek.

Rano od godz. 9—10 Marja Zielonacka; od 10—11 Marja Zollowa; od 11—12 Teresa Lewiecka. Po południu od godz. 12—1 Władysławowa Poźniakowa; od 1—2 H. Łopuszańska; od 2—3 Kazimiera Gostyńska; od 3—4 Helena Zollowa; od 4—5 Stanisława Słomińska; od 5—6 Stefanja Syktowska; od 6—7 Elżbieta hr. Mieroszowska; od 7—8 E. Morelowska.

W Wielką Sobotę.

Rano od godz. 9—10 Helena Zollowa; od 10—11 Władysławowa Poźniakowa; od 11—12 Emilja Zborowska. Po południu od godz. 12—1 Teresa Lewiecka; od 1—2 Elż. hr. Mieroszowska; od 2—3 Marja Epsteinowa; od 3—4 H. Łopuszańska; od 4—5 Stanisława Słomińska; od 5—6 Stefanja Syktowska; od 6—7 Stanisława Korotkiewicz; od 7—8 Marja Zielonacka.

W kościele ŚŚ. Piotra i Pawła

przy Bożym Grobie na rzecz ubogich, wspieranych przez męskie Tow. św. Wincentego a Paulo.

W Wielki Piątek.

Od godziny 9—10 Aniela Kokowska; od 10—11 Attala Kopffowa; od 11—12 M. Markiewiczowa z córką; od 12—1 Witoldowa Chwalibogowska; od 1—2 Kotschowa z córką; od 2—3 profesorowa Domańska; od 3—4 Leonardowa Walterowa z córką; od 4—5 profesorowa Żuławska; od 5—6 Franciszka Redykowa z córką; od 6—7 Schoenowa.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 Aniela Kokowska; od 10—11 Schoenowa; od 11—12 M. Markiewiczowa z córką; od 12—1 Witoldowa Chwalibogowska; od 1—2 Helena Zollowa; od 2—3 prof. Domańska; od 3—4 Leonardowa Walterowa z córką; od 4—5 Attala Kopffowa; od 5—6 Kotschowa z córką.

W kościele OO. Karmelitów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Helena Szarska; od 10—11 Emilja Korczyńska; od 11—12 Anna Chylińska; od 12—1 Eugenja Kuczkowska; od 1—2 Helena Zollowa; od 2—3 M. Hajkowa; od 3—4 Emilja Zborowska; od 4—5 Franciszkowa Zeleska; od 5—6 Józefa Wentz'l z córką; od 6—7 Celina Dargunowa.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 Helena Szarska; od 10—11 Emilja Korczyńska; od 11—12 Antonina Biegańska; od 12—1 Celina Dargunowa; od 1—2 M. Żelechowska; od 2—3 Aleksandra Ulanowska; od 3—4 Aleksandrowa Zborowska; od 4—5 Józefa Wentz'l z córką; od 5—6 Joanna Federowiczowa.

W kościele św. Marka

na potrzeby kościoła.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Marja Kułakowska; od 10—11 hrabina Dzieduszycka; od 11—12 Helena Krzyżanowska; od 12—1 Anna Ratay; od 1—2 Zofja Sznajdzińska; od 2—3 Karolina Grabiańska; od 3—4 Romanowa Piechocka; od 4—5 Felicja Lenertowa; od 5—6 Natalja Sobańska; od 6—7 Paulina Kułakowska z córką.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 Marja Kułakowska; od 10—11 Romanowa Piechocka; od 11—12 Helena Krzyżanowska; od 12—1 profesorowa Walczykowa; od 1—2 Teresa Hryniewiecka; od 2—3 Nina Smoleńska; od 3—4 Karolina Grabiańska; od 4—5 profesorowa Brandowska; od 5—6 drowa Schneiderowa; od 6—7 Paulina Kułakowska z córką.

HUMOR.

Uwagi felczera filozofji.

Z grzecznymi bądź grzecznym, z niegrzecznymi bądź dwa razy grzeczniejszym.

Niejeden jest pesymistą dla własnej przyjemności.

Wszystko rozumieć, to znaczy przebaczyć i przy sposobności taksamo — okpić.

Kto szuka napróżno szczęścia, nazywa się głupcem, lecz kto je znajdzie, jest odrazu mędrcem.

Kobiety dawniej stroiły w pióra wyłącznie własne osoby, obecnie coraz częściej ozdabiają piórami swojemi — literaturę. (Nie należy stąd wyciągać zbyt daleko idących wniosków).

Powiadają, że w naszym klimacie największą obrazą młodej panienki jest porównywać ją do... wiosny.

Postawił na nogi.

— O, Szmulu, żydzie niegodziwy, ja tobie złorzeczyć nie przestanę!

— A za co tak?

— Za co?! Toć ty mnie zrujnowałeś i obdarłeś do nitki!...

— Jakto czego pan odemnie chcesz? Ja pana postawiłem na nogi...

— Ty?...

— Nu, dawniej pan jeździłeś, a teraz chodzisz piechotą.

(*Rola*).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wrocław 7 kwietnia (w południe). Burmistrz miasta Neumarkt dr Brinkman aresztowany został z powodu nieobyczajnych występków. Brinkman usiłował uciec; nie udało mu się to jednak. „Nieszczęście“ hakatysty śląskiego budzi w kołach niemieckich wielkie wrażenie.

Budapeszt 7 kwietnia (w południe). *Budapesti Hirlap* podaje wiadomość, że około stacji Tatar-Basardzik tuż przed nadejściem „ekspress-orienta“ położono ogromne kamienie na szynach. „Ekspress-orientem“ jechał książe Ferdynand bułgarski. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że był planowany zamach polityczny. Ujęli młodego wieśniaka, który jednak wypiera się, jakoby on miał być sprawcą zbrodni. Pociąg szczęśliwie na czas zatrzymano.

Budapeszt 7 kwietnia (w południe). Przywódca socjalistycznych studentów, Aleksander Sabados, został aresztowany.

Insbruk 7 kwietnia (w południe). Sąd uwolnił dra Rudla, który przy swojej doktoryzacji znieważył rektora odmówieniem mu podania ręki, z powodu zajść na uniwersytecie wiedeńskim.

Paryż 7 kwietnia (w południe). Żydzi paryscy zamierzają się udać do rządu z przedstawieniem, że ze względu na stosunki handlowe (!) Francji i Paryża należy zaniechać nowego procesu Zoli.

Ateny 7 kwietnia (w południe). Turcy dopiero teraz zaczynają wycofywać swoje wojska z Domokos.

Na Krecie w przeciągu tego tygodnia admirałowie odbiorą władzę gubernatorowi Ismaiłowi baszy i razem z konsulami sami ją obejmą, ażeby aż do przybycia księcia Jerzego zapanował pewien porządek.

Rzym 7 kwietnia (w południe), Pewien boloński dziennik twierdzi, że *bordereau* nie zostało znalezione w papierach wyrzuconych w kosz, lecz że sprzedał je dymisjonowany urzędnik niemieckiej ambasady francuskiemu rządowi.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Dr Adam br. Gutwiński otrzymał tytuł prezydenta senatu *ad personam.*

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Miejsce szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Sagassera, który był autorem rozporządzeń językowych hr. Badeniego, zajmie wiceprezydent czeskiego namiestnictwa, Stummer.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Cesarz wyjeżdża w dniu 23 b. m. do Drezna, stamtąd zaś w dniu 25 b. m do Kissingen, gdzie się spotka z cesarzową.

Berlin 8 kwietnia (rano). Minister spraw wewnętrznych von der Recke ma ustąpić ze swego urzędu. Miejsce jego zajmie Puttkammer.

Petersburg 8 kwietnia (rano). *Nowoje Wremia* w ten sposób charakteryzuje położenie na Wschodzie: Żądanie Anglji co do portu Wei hai-Wei nie jest wcale demonstracją, skierowaną przeciw Chinom; Anglja potrzebuje tego portu, by się stać główną potęgą w północnych Chinach. Rosja musi uznać, że Anglja wzmocniła swe siły i dlatego właśnie musi także swoje wzmocnić, nietylko jednak przez powiększenie floty we wschodniej Azji. Układ, zawarty z Anglją w 1895 r., tyczący się Afganistanu, musi być rozwiązany, gdyż tam Anglja niema zupełnie wpływu. W zachodniej Azji Rosja występuje zaczepnie, Anglja odpornie, za to we wschodniej Azji rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Przez wspomniany układ Rosja sama sobie zamknęła drogę. Dlatego więc niezbędnie koniecznem jest przywrócenie równowagi sił i rozwiązanie układu.

Berlin 8 kwietnia (rano). *Frankf. Ztg* donosi, że wiadomość, jakoby Rosja miała przeprawić 20 tysięcy wojska przez Dardanele, nie jest prawdziwą. szło tu tylko o przeprawienie jednego okrętu.

Londyn 8 kwietnia (rano). Jak słychać, otrzymała Anglja od Japonji port Wei-Hai-Wei tylko pod warunkiem, że przybędzie z pomocą Japonji przy ewentualnym ataku ze strony Rosji. Taksamo ma Japonja otrzymać tytułem terytorjalnego odszkodowania kawał z kraju chińskiego, a mianowicie port w pobliżu wyspy Formozy.

W przededniu wojny.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Londyn 7 kwietnia (w południe). Gazety tutejsze podają pogłoskę, jakoby cesarz austrjacki Franciszek Józef interweniował u prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac-Kinleya o odroczenie ogłoszenia orędzia aż do poniedziałku.

Waszyngton 7 kwietnia (w południe). Dzięki interwencji Ojca św. i mocarstw **znaleziono wreszcie formę porozumienia pomiędzy Ameryką i Hiszpanją w sprawie Kuby.** Jutrzejszy dziennik urzędowy madrycki ma ogłosić odnośny **dekret królowej-rejentki proklamujący zawieszenie broni na Kubie Ameryka zrzekła się dążenia do niezależności Kuby i zaspokoiła się zajęciem w Hawanie i na całej wyspie stanowiska analogicznego do tego, jakie zajmuje w Anglji i Egipcie.**

Madryt 8-go kwietnia (rano) Urzędowa nota oświadcza, że rada ministrów zbadała dotychczas wątpliwe kwestje polityczne jak najdokładniej i z różnych punktów widzenia, z uwzględnieniem sprawozdań, złożonych przez ministra spraw zewnętrznych, kolonij, wojny i marynarki i postanowiła trzymać się nadal wszystkich poprzednio powziętych uchwał bez jakiejkolwiek zmiany. Uchwały powzięto jednogłośnie. Podczas rady ministrów udał się minister spraw zagranicznych do pałacu królewskiego; po jego powrocie rada odbywała posiedzenie aż do godz. 1 w nocy.

Krążą tu pogłoski, jakoby amerykański poseł Woodford wystosował notę do rządu hiszpańskiego, w której żąda od Hiszpanji, by ta dała wyjaśnienia w przeciągu sześciu godzin w sprawie ostatniej swej noty.

Madryt 8 kwietnia (rano). Wszyscy ministrowie zgadzają się w tem, że honor i prawa Hiszpanji nie powinny być w żaden sposób na szwank narażone, w przeciwnym bowiem razie można się spodziewać wewnętrznej rewolucji, która jest o wiele gorsza od wojny zewnętrznej.

Madryt 8 kwietnia (rano). Agencja Fabra donosi: Rada ministrów, jaka się odbyła u prezydenta ministrów, Sagasty, została spowodowaną telegramem Papieża, wręczonym przez nuncjusza Sagaście o godz. 11 w nocy. Prezydent zawezwał natychmiast telefonicznie wszystkich ministrów do siebie. Papież zapytywał w telegramie, jakie Hiszpanja przyzna Ameryce ustępstwa. Rada ministrów jednogłośnie postanowiła odpowiedzieć Papieżowi, że rząd hiszpański zatwierdza poprzednie uchwały, które są już znane Mac Kinleyowi.

Madryt 8 kwietnia (rano). Poseł amerykański, Woodford, był do wczoraj wieczorem przekonany, że Hiszpanja przyjęła zawieszenie broni na Kubie, i że w wieczornym dzienniku urzędowym ukaże się odnośny dekret królowej. Skoro w wieczornym dzienniku tego dekretu nie było, Woodford napisał list do Sagasty. List ten wręczono prezydentowi ministrów Sagaście podczas posiedzenia rady ministrów. List Woodforda zawierał stanowcze żądanie zgodzenia się na zawieszenie broni i odnośnej odpowiedzi domagał się koniecznie przed północą Było to więc stanowczo sześciogodzinne *ultimatum.*

W razie nieotrzymania odpowiedzi na swój list, Woodford postanowił w ciągu dnia dzisiejszego opuścić Madryt.

Londyn 8 kwietnia (rano). Królowa regentka Hiszpanji miała sama porobić ustępstwa, na jakie się Sagasta dotychczas nie chciał zgodzić.

Waszyngton 8 kwietnia (rano). Kubańska Junta zapowiedziała prezydentowi Mac-Kinleyowi, że powstańcy taksamo będą walczyć przeciwko Amerykanom, jak przeciw Hiszpanom, w razie, gdyby Stany Zjednoczone chciały zaanektować Kubę.

Waszyngton 8 kwietnia (rano). Konsul jeneralny w Hawannie, Lee, opuścił wczoraj Kubę wraz ze wszystkimi konsulami.

Reprezentanci mocarstw europejskich: Anglji Francji, Niemiec, Austro-Węgier, Rosji, Włoch wręczyli wczoraj prezydentowi Mac-Kinlejowi notę zbiorową w sprawie porozumienia między Ameryką, a Hiszpanią. Mac-Kinley dał odpowiedź wymijającą.

Czternasta sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«*).

Budapeszt 7 kwietnia (w południe). Organy rządowe *Pesti Hirlap, Orszagos Hirlap* i *Pesti Naplo* występują bardzo ostro przeciwko projektom marynarskim dowódcy floty. Gazety te zaznaczają z naciskiem, że Węgry nie posiadają żadnych interesów kolonialnych, nie mają do obrony żadnego przemysłu w krajach zamorskich i że oprócz eksportu mąki do Brazylji, nie mają żadnego innego wywozu. Do tego — powiadają gazety — nie podobna zrozumieć, z jakiej racji tak wielkie sumy mają być obracane na cel który specjalnie Węgrom żadnej korzyści przynieść nie może.

Grac 7 kwietnia (w południe). *Słovenski Narod* wywodzi, iż posłowie słoweńscy ze Styrji są niezadowoleni z rządów hr. Thuna z powodu sprawy gimnazjum cylejskiego i z racji prawa o reprezentacjach powiatowych, dalmatyńscy z powodu sprawy kolejowej, a posłowie z Pobrzeża z racji spraw zarządu wewnętrznego. Nawet posłowie kraińscy są także niezadowoleni.

Grac 7 kwietnia (w południe). W sprawie złożenia mandatu poselskiego do Rady państwa przez Susterszica twierdzi *Słowenski Narod*, iż do tego kroku skłoniły tego posła różne przyczyny. Główna przyczyna polega na tem, iż przy nowej procedurze cywilnej adwokat, który funkcjonuje jako poseł do Rady państwa, jest prawie zmuszony porzucić prowadzenie swej kancelarji. Gazeta wyraża zdanie, że partja klerykalna Krainy nie posiada nawet w przybliżeniu godnego zastępcy dla Susterszica.

Wiedeń 7 kwietnia (w południe). *Pester Lloyd* ogłasza, że kredyt na marynarkę w wysokości 55 miljonów nie uległ wcale zmniejszeniu. Okrojona została przez ministra skarbu jedynie pierwsza rata tego kredytu. Tak więc sprawdzają się informacje *Fremdenblattów.*

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 kwietnia.

Wobec stałej tendencji targów zagranicznych i małego zaofiarowania miejscowego, sprzedający podnieśli znowu swoje żądania, które jednak ze strony kupujących nie znajdowały uwzględnienia, gdyż wogóle z powodu zbliżających się świąt, ruch był dzisiaj bardzo ograniczony.

Płacono pszenicę: białą 10·75 do 11·50; czerwoną 11·— do 12·25 złr.; żółtą 11·— do 12·15 złr.; żyto 8·50 do 9 — złr.; jęczmień browarny 7 50 do 9 — złr.; na paszę 6·50 do 7·25 złr., owies 8·— do 8 75 złr.; owies do siewu — — do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony — — do —·— złr.; biały —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 7 kwietnia. Depesze z zagranicznych targów brzmiały wczoraj dość różnorodnie, wskutek czego i na tutejszym targu brakło dyrektywy. Interes był dość spokojny, a wachania kursów nieznaczne. Tendencja zresztą utrzymywała się wogóle dość dobrze i większość produktów zyskała na kursie od 1 do 2 centów. Większa podwyżka zaznaczyła się tylko w owsie na wiosnę, w którym trwał ciągle popyt na pokrycie; z owsem robiono obroty po 7·14 do 7·17, a przy ostatniem notowaniu podwyżka kursu tego artykułu wynosiła 7 centów.

Sprzedawano: Pszenicę na wiosnę 12·48 do 12·49, pszenica na maj-czerwiec po 12·17 do 12·18, pszenicę na jesień po 9·40 do 9·41 i 9 40, żyto na wiosnę 8·94 do 8 93, kukurydzę na maj-czerwiec po 5 58.

Giełda zamknęła mocno: Pszenica na wiosnę 12·50, pszenica na jesień 9·43, żyto na wiosnę 8·95 do 8 94, owies na wiosnę po 7·22, kukurydza na maj-czerwiec 5·59, pszenica na maj czerwiec 12·19 do 12 20.

W spirytusie nie było ani tranzakcyj ani zmiany w cenie. Za gotowy kontyngentowy towar płacono 19·50, żądano 19·60

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lutym 1898 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.971 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136.935 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 161.603 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.36) centr. metr. więcej, a sprzedano o 11.632 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1897 r.

Wyrób wódki w Galicji. — W miesiącu lutym 1898 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.612 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988 390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 27 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 226 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,430 sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski) 5 (148.770), wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lutym 1898 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.) czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów)i

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g. 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. [illegible] min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 7 kwietnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	45	47	95
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	5
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	98	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	50	99	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	7	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	-	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	-	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27		27	75
„ „ Stanisławowa	50	-	58	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	384	—	389	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	50	213	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	—	301	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które się odbyło dnia 2-go kwietnia b. r. powzięło następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1897 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2. Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1897 po 10 złr. za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896, która pomyśli § 40 Statutu przypadnie do wypłaty począwszy od dnia 1-go lipca b. r. za ściągnięciem kuponu Nr. 2. zaopatrzonego terminem wypłaty 1. lipca 1898.

3. Zwyczajnemu funduszowi rezerwowemu przekazało kwotę złr. 4.000. zaś funduszowi rezerwowemu Związku kredytowego kwotę **złr. 1000.**

4. Funduszowi pensyjnemu dla urzędników i sług banku przeznaczyło roczny datek w kwocie złr. 2.000, przyjmując zarazem do wiadomości, że Zarząd przypadającą mu, w kwocie złr. 535.86 przekazał również temu funduszowi.

5. Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie złr. 6,146 przeniosło na rachunek zysków i strat roku 1898.

Zarazem dokonało wyboru:

na członków Rady zawiadowczej W.W-nych:

Dra Wilhelma Bindera
Samuela Fränkla
Dra Andrzeja Hr. Potockiego
Franciszka Slęka

tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli WW-ni:

Tadeusz Orzyszkiewicz i
Henryk Stryk, jako członkowie
Adolf Glaser, jako zastępca.

Kraków, dnia 2 Kwietnia 1898 r.

Zarząd Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1172 1 1